

Nie wiem, czy wrócę żywy

Wywiad z francuskim komunistą walczącym przeciw ISIS

Jacques, Thomas Laurent

Poznajcie jednego z komunistycznych ochotników walczących przeciwko państwu islamskiemu w Syrii.

Syryjski Kurdystan – lub Rojava, jak nazywa go 4 mln mieszkańców tego terenu – leży na północy Syrii, wzdłuż granicy z Turcją. W 2012, Democratic Union Party (PYD), grupa połączona z lewicową bojówką Partii Pracujących Kurdystanu (PKK), proklamowała autonomię Rojavy od państwa Syryjskiego. Od tamtej pory, zbrojne skrzydło PYD, znane jako YPG (Jednostki Obrony Ludowej) prowadzi bezpośrednią wojnę przeciwko Państwu Islamskiemu (IS). W tym samym czasie na kontrolowanym przez siebie obszarze grupa wprowadziła to co nazywa sytemem „demokratycznego i autonomicznego” rządu.

13 listopada, gdy w Paryżu doszło do serii bezprecedensowych ataków terrorystycznych, Państwo Islamskie doznawało dotkliwych klęsk w Syrii i Iraku. Współpracując z irackimi Peszmergami, YPG przejęła kontrolę nad wieloma pozycjami IS, odcinając główne drogi zaopatrzenia do samoważczej stolicy IS – Raqqa.

Ostatniego lata Jacques (fałszywe imię), 20-letni, francuski komunista poświęcił wszystko by przyłączyć się do YPG, wziąć udział w rewolucji w Rojavi i pomóc pokonać IS. Nazywany przez swych towarzyszy broni imieniem Sirat, udzielił VICE News wywiadu przeprowadzonego za liniami syryjskiego frontu.

Dlaczego przybyłeś do syryjskiego Kurdystanu?

Jacques : Przybyłem głównie by wziąć udział w rewolucji. Od nastolatka jestem marksistowskim internacjonalistą. Byłbym hipokrytą oglądając z daleka to co dzieje się w syryjskim Kurdystanie. Na swoich terytoriach YPG tworzą struktury zgodnie z socjalistyczną i wolnościową ideologią, w każdym oswobodzonym miejscu ustanawiając własne gminy.

Przybyłem również by pomóc Kurdom. Byli prześladowani przez wszystkie rodzaje reżimów, dyskryminowani przez całą historię, ale są ogromnie wytrzymali. Byli w stanie uniknąć cofnięcia się w średniowiecze, w przeciwieństwie do reszty prześladowanych ludów i dzięki temu wyprzedzali swą epokę. Inna sprawa, że ich główny wróg, Daesh (arabski akronim Państwa Islamskiego) jest dzisiejszym wcieleniem neofaszyzmu. Moja decyzja o dołączeniu jest więc także decyzją antyfaszystowską.

Jak się z nimi skontaktowałeś?

Przez grupę „Lwy Rożawy” na Facebooku. Wysłałem im prywatną wiadomość. Oni zorganizowali moją podróż. Nie mówiłem o niej nikomu, ponieważ inni pewnie chcieliby mnie od tego odwieść. Przez kilka miesięcy pracowałem by zarobić na podróż i by mieć trochę kasy na utrzymanie tam, gdyby nastąpiły cięższe czasy. Potem złapałem samolot do Sulaymaniyah w irackim Kurdystanie, a stamtąd odebrali mnie już oni. Ponieważ zamknięto granicę między Irakiem i Syrią, musiałem ubrać się jak Peszmerg, by móc się tu przedostać.

Czy ostrzegłeś swoją rodzinę?

Tak i nie. To nie Twoja sprawa.

Czy możesz opisać trening, jaki przeszedłeś?

Trening trwa 2 tygodnie od momentu przyjazdu ochotnika i jest bardzo skromny. Jak obsługiwać Kałasznikowa, trening fizyczny i podstawy strategii wojskowej. Kiedy przeszedłem test, było wiele innych sesji treningowych. Powód dla którego nie uczą cie dużo na

początku, to to, że wielu zagranicznych ochotników wymięka i wraca do domu po paru tygodniach.

jak trudne są warunki?

Warunki życia są ekstremalnie trudne. Dodaj do tego barierę kulturową i realia wojny... ale wielu tych co zostają ma silną motywację polityczną i wierzy w polityczne ambicje syryjskiego Kurdystanu.

Kim są ludzie z zachodu dołączający do YPG?

Ci, których zobaczysz w mediach nie są reprezentatywni: są to żołnierze zmienieni w „krzyżowców” (goście którzy walczą po prostu z IS – nie muszą być lewicowcami) lub nieustraszeni poszukiwacze przygód, którzy szpanują bronią a w rzeczywistości uciekają gdzie pieprz rośnie. Spotkałem też paru psychopatów, którzy są po prostu żądni wojny i zabijają wszystko oraz wszystkich.

ich apetyt na pokazówkę w mediach przyćmiewa innych ochotników, którzy stanowią większość: ludzi którzy mają polityczną motywację, którzy są tu bardziej dla Lwów Rojawy niż dla walki z Państwem Islamskim.

Czy spotkałeś innych Francuzów?

Czterech: dwóch skurwieli z Legii Cudzoziemskiej, młodego chłopaka wyglądającego na ćpuna i „krzyżowca”. Nie interesują mnie ludzie tego typu. Powtarzam, stanowią oni mniejszość wśród bojowników. W mojej jednostce jest 4 Niemców, Włoch i Amerykanin, i to oni są prawdziwymi Towarzyszami. Wiem że takich jest więcej, ale nie spotkałem ich osobiście.

Czy można z całą pewnością stwierdzić, że jest to międzynarodowa kampania podobna do walki, jaką prowadzono podczas hiszpańskiej wojny domowej 1936-38?

W zasadzie tak. Jest parę odrębnych jednostek które zrzeszają członków międzynarodówek komunistycznych, ale to nie ta sama skala. Prawdę mówiąc, europejskie partie polityczne nie mają ani odwagi ani woli do działania, pomimo eksponowania swych przekonań. Działają we Francji, ale nie robią nic dla sprawy kurdyjskiej. Być może odwracają się od tego tematu, prawdopodobnie dlatego że boją się współpracować lub przez hipokryzję. To kanapowi rewolucjoniści. Jeśli naprawdę chcieliby zobaczyć powstanie ludowe, powinni tu przybyć i stanąć w pierwszym szeregu.

Jak przyjęli was tubylcy?

Przyjęli nas ciepło, życzliwie, to prawie zawstydzające. Nie mogą uwierzyć, że ktokolwiek podróżuje tysiące kilometrów by walczyć za sprawę Rojawy.

13 listopada, Amnesty International opublikowało raport oskarżający YPG o zbrodnie wojenne, wliczając masowe, przymusowe przesiedlenia i równanie wiosek z ziemią? Podejrzewasz YPG o tego typu nadużycia?

Absolutnie nie. To brednie. Oni [Amnesty International] byli u nas przez dwa tygodnie i uciekli. Wioski były niszczone tylko z powodów strategicznych. YPG ma bardzo humanitarne podejście do wojny. Ich celem jest oswobodzenie ludzi spod jarzma IS.

Kurdowie mają największe na świecie prawo by zabić każdego dżihadystę, ale tego nie robią. Gdy atakują wioskę, zawsze zostawiają przeciwnikowi drogę odwrotu, by uniknąć niepotrzebnych strat we własnych szeregach (unikają śmiertelnej walki z wrogiem przy-

partym do muru). Nasze siły nie ruszają cywilów. Jedynie YPG efektywnie walczy z IS w Syrii. Są jedynymi którzy oferują rewolucyjną i humanistyczną polityczną alternatywę.

Jak wygląda życie wewnątrz jednostki?

Jednostka składa się wyłącznie z komunistów – głównie Kurdów z Syrii i Turcji. To szeregową hierarchia wojskowa, bez insygniów. Gdy idziemy na patrol, dowódca idzie z przodu na najniebezpieczniejszej pozycji, ponieważ gdy natrafimy na minę, on pierwszy oberwie i to najbardziej. Gdy jest noc, jednostka się zbiera by przedyskutować co nie gra. To może się wydać niczym wielkim, ale gdy żyjesz z tymi gośćmi 24/7, pozwala to spuścić napięcie.

Jak wygląda codzienność na froncie?

Prawda jest taka że gdy jesteś na froncie to nie ma co robić przez 90% czasu. Radzenie sobie z nudą jest uciążliwe. Ale w każdej chwili dotkliwa nuda może zmienić się w poważną akcję wojskową. Ponieważ wszystkie sprzymierzone jednostki są w terenie, możesz zginąć w wyniku pomyłki. Raz myliśmy się w rzece, a na drugim brzegu pojawiła się inna brygada. O mało co się nawzajem nie pozabijaliśmy zanim spostrzegliśmy, że to żołnierze sprzymierzeńcy strzegący sąsiedniej wioski.

No i są miny porzucane wszędzie, ryzyko zasadzki... jesteś cały czas zestresowany i nie ma co robić, poza pić herbaty i palić papierosów. Nie możesz pozwolić sobie myśleć, w przeciwnym razie ześwirujesz... ale to tylko wtedy gdy nie walczysz.

To znaczy?

Około dwóch miesięcy temu – straciłem poczucie czasu – byliśmy na linii frontu, zajęci umacnianiem pozycji. Strzelali do nas z przeciwlotniczych rakiet i broni. Biegliśmy najszybciej jak się da by znaleźć schronienie, a potem szybko wracaliśmy by wznosić barykadę.

Raz spędziliśmy noc w budynku atakowanym bombami... był z nami młody Turek, który w milczeniu co 2 sekundy sprawdzał zegarek. Robił tak przez 2 godziny, potem chyba odesłali go do domu. Nie można pozwolić sobie na to by lęk wziął nad tobą górę.

Czy brałeś udział w ostatniej ofensywie prowadzonej przez Kurdów tureckich i syryjskich przeciwko IS?

Tak, to było bardzo męczące. Walczyliśmy przez trzy tygodnie. W szczytowym punkcie ofensywy, mieliśmy rozkaz umocnienia pozycji na cmentarzu. Kopaliśmy okopy i wznosiliśmy barykady pod ostrzałem. Wyglądało to jakbyśmy kopali sobie groby.

Ale są rezultaty: pełne zwycięstwo. Odebraliśmy im miasto al-Hawl i siedem innych sąsiadujących wiosek. Otworzyliśmy nową drogę do Raqqi. Goście z IS – którzy zawsze są przedstawiani jako zdeterminowani fanatycy, zdolni zginąć by bronić swojej pozycji – uciekali jak szczury.

Słyszałeś o atakach w Paryżu?

Byłem wtedy na froncie. Kilku Towarzyszy słyszało newsy w radiu. To okropne... ale nie martwcie się, w przeciwieństwie do tego co ludzie myślą, IS naprawdę dostaje w dupsko.

Jak zareagowała Twoja jednostka?

Tak jak możesz się spodziewać, widzą wszystko tak jak wcześniej. Ale wszyscy bardzo mi współczuli. Są moimi braćmi i Towarzyszami.

Jak Ty patrzysz na te ataki?

Oczywiście te ataki mnie poruszają, ponieważ dzieją się u mnie w domu. Ale tak jak powiedziałem, nie przywiódł mnie tu duch nacjonalizmu. Nie jestem tu by latać z flagą „Zachodniej cywilizacji”, ale by wspierać Rojaviańską rewolucję. Te ataki sprawiają, że jeszcze pewniej walczę o sprawę.

Zachodnia koalicja zapowiedziała, że wzmocni kampanię w Syrii i Iraku. Co robi NATO i Rosja by pomóc?

Nic. Zachodnie interwencje są zawsze katastrofalne. Mamy 15 tys zdecydowanych bojowników YPG. Jesteśmy najlepiej zorganizowaną strukturą walczącą przeciwko ISIS. Pobijemy ich.

Co z nalotami?

Trzeba zrozumieć, że lotnictwo to rdzeń naszej ofensywy. Naloty ograniczają ruchy oddziałów IS i niszczą artylerię, którą islamiści muszą tam przyciągać własnymi rękoma. Mówiąc językiem psychologicznym, wpływ nalotów na wroga jest ogromny. Gdy samolot nurkuje prosto na wroga i strzela do niego z dział automatycznych... to jakby sam diabeł schodził na ziemię. Raz widziałem dżihadystę zabitego przez taki samolot. Miał dziurę tam gdzie powinna być jego twarz. Jedyne co zostało to broda wokół szyi. Ale nie jestem naiwny. Tam gdzie interweniują imperialiści, chcą czegoś w zamian. YPG musi płacić za to wsparcie, ale nie mamy wyboru.

Czy myślisz że kiedykolwiek wrócisz do Francji?

Jeśli mam być szczery, nie wiem czy wrócę żywy. Oczywiście, brakuje mi wielu rzeczy: imprezowania, piwa, kobiet... ale dziś moje plany na przyszłość są zawieszona. W końcu wszystko staje się rutyną – wojna również. Nie należy sobie pozwalać na rozmyślanie, inaczej Twój mózg zacznie wariować i to nie jest dobre. Więc nie rozważam teraz swojej przyszłości.

Na co według Ciebie powinny zwrócić uwagę media?

Myślę, że to ważne by przywrócić prawdę o tej wojnie, o tym jak walczą Kurdowie. YPG udowodniło swą wartość dzięki bitwom z IS, prowadząc jednocześnie rewolucję na swym własnym terytorium. Kompletnie reorganizują społeczeństwo – dają demokrację ludowi, który nigdy jej nie miał. Chcę także by patrzono inaczej na ochotników. W większości przypadków ich motywacje są szczere, nie są fanatykami.

Żałujesz czegoś?

Niczego. Jestem tam gdzie powinienem być. Zostanę tu jak najdłużej. Walczę dziś tylko za międzynarodową sprawę.

Wywiad przeprowadził Thomas Laurent

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jacques, Thomas Laurent
Nie wiem, czy wrócę żywy
Wywiad z francuskim komunistą walczącym przeciw ISIS

<https://grecjawogniu.info/?p=29827>

pl.anarchistlibraries.net